

Gazeta Olsztyńska.

„GAZETA OLSZTYŃSKA“
wychodzi dwa razy na tydzień, co środę
i sobotę.
Kosztuje kwartalnie w drukarni
60 fen., na pocztach 75 fen., z odno-
szeniem w dom przez listowego 1 markę.

Z bezpłatnym dodatkiem

„Gość niedzielny.”

Za ogłoszenia płaci się 10 fen. od
miejsca wiersza korpusowego. Reklamy
15 fen. od wiersza.
Listy adresować: „Gazeta Olsztyńska“
Allenstein. — Drukarnia znajduje się w
ulicy Dolnej kościelnej (Unterkirchenstr.) 12.

Ojców mowy, Ojców Wiary — Brońmy zgodnie: młody, stary.

Jeszcze można zapisywać „Gazetę Olsztyńską“ na nowy kwartał na wszystkich pocztach i u każdego listowego po wsiach.

„Gazeta Olsztyńska“ z bezpłatnym dodatkiem „Gość niedzielny“ kosztuje na wszystkich pocztach tylko 75 fen. kwartalnie, z odnośzeniem w dom przez listowego 1 markę. Po wsiach najlepiej dać pieniądze listowemu, który obowiązany jest Gazetę na poczcie zapisać i przynieść na to kwit.

Warmiacy! zapisujecie i popieracie Waszą „Gazetę Olsztyńską“.

POLACY SOBIE.

Warmiak. w którym rozróżniamy dwa głosy, Niemca p. Buchholza i redaktora ks. Barczewskiego, rozpoczyna już zgubną dla nas Polaków politykę rozdawania. Redaktor Warmiaka pomatu i oględnie nakreśla na to, że na Warmii Polacy zawsze szli ręką w rękę z Niemcami, nie widzi w tem nic złego i ostatecznie stanie na tém, że Polacy na Warmii powinni się z każdym łączyć, byle nie ze swymi braćmi Polakami w Prusach Zachodnich, Poznańskim itd. Drukarz Warmiaka jest gorącej kapany i zaraz z góry woła: **Warmia Warmiakom.** Nie będzie uczeń nad mistrza — to też i p. Buchholz, zaprawiwszy swój smak na „Kuryerze Górnośląskim“, którego w Volksblacie polecał już dawniej, teraz za tymże swoim mistrzem powtarza różne niedorzeczne zdania. Pisał Kuryer Górnośląski, że w nim odzywa się głos duchowieństwa, dalej Warmiak za nim, że w nim też głos duchowieństwa, choć trumf gra p. Buchholz. Pisał Kuryer Górnośląski: Śląsk Ślązakom — dalej p. Buchholz woła: Warmia Warmiakom. Dzieląc a rządzić chcieliby więc germanizatorzy na Warmii i na Śląsku, a na to jedyną z naszej strony broń i odpowiedź powinno być hasło: **Polacy sobie!** Pan Bóg stworzył świat dla wszystkich ludzi i

tak Polakowi z Warmii wolno się osiedlić w Westfalii, w Ameryce lub gdzie mu się podoba, jak z drugiej strony wolno Polakowi dajmy na to z Poznania osieść na Warmii, w Berlinie lub gdzie indziej. Pan Bóg dał nam język polski, jesteśmy więc narodowości polskiej, czy mieszkamy w Prusach czy w Rosyi, czy pod Austryakiem, w Ameryce lub na krańcach świata. Tworzymy jedną wielką rodzinę polską, a w tej rodzinie powinna panować zgoda, miłość i jedność we wszystkim. Jak każdy jedną może mieć tylko matkę, tak każdy jedną tylko może mieć narodowość, do której przyznawać się i której bronić jest obowiązkiem każdego człowieka. Narodowości warmińskiej nie ma i nie było nigdy, tak samo jak nie ma mowy warmińskiej. Gdzie my Polacy tu mieszkamy, nazywa się ten kawałek ziemi z dawna Warmią, tak jak i inne części Polski i Prus mają swe właściwe nazwy, naprzykład Mazury, Kaszuby, Kujawy, Paluki itd. Pomimo tego ludzie zamieszkujący te powiaty z właściwymi sobie odrębnymi nazwami, mają jedną tylko narodowość, do której zaliczyć się mogą, są to u nas więc albo Niemcy albo Polacy. Niemiec naprzykład nie powie nigdzie, gdzie przyjdzie, że on Warmiak, tylko powie, że jest Niemiec. Tak samo i Polak z Warmii wszędzie musi powiedzieć, że jest Polakiem, a przy bliższym określeniu powiada, że jest z tej części dawnej Polski, która się Warmią nazywa. Tak jest tylko rzetelnie i tak też być powinno. Tymczasem drukarz Warmiaka, którego przyparliśmy tego do numeru, wykrecił się w swoim „sławnym“ oświadczeniu i oprócz wielu kłamstw napisał i to, że przecież on jako Warmiak (!) jest bliższy polskiemu Warmiakom niż niejeden (!) Poznaniak o gładkiej mowie. Drukarz Warmiaka więc nie jest ani Niemcem ani Polakiem tylko Warmiakom, a że podług jego zdania Warmia Warmiakom, więc trzeba p. Buchholza obrać jakim rządzcą

warmińskim, a on powyganania wszystkich urzędników, kupców lekarzy, rzemieślników a nawet duchownych, którzy się nie rodzi na Warmii przez ztąd, zamknie swoją granicę i powie wtenczas: Warmia Warmiakom. Doprawdy, że kapitalne głupstwa pali Warmiak, a raczej pan B. Jakby to na świecie wyglądało gdyby każdy miał tak mówić: Mazury Mazurom, Warmia Warmiakom, Poznań Poznaniakom. W „Volksblacie“ tak p. Buchholz nie pisze, bo by go Niemcy wyśmiali, ale dla tych Warmiaków to myśli pan B., że może byle jakie głupstwo palnąć, a ludzie tego nie rozumieją. Tymczasem i nasz lud polski już nie taki ciemny i wie dobrze, że co Polak, to Polak wszędzie i zawsze i że każdemu Polakowi najbliższym jest rodowity Polak.

Na wiecu polskich katolików w Toruniu skarżył się czeigodny ks. prob. Szotowski, długoletni duszpasterz polskich wychodźców do Westfalii na to dzielenie się ludności polskiej, które jest bardzo szkodliwe. Polacy za mało łączności okazują pomiędzy sobą, gdy jeden z tego powiatu a drugi z innego, to już niby obcy, a nawet się zdarza, że gdy jeden jest z jednej parafii, a drugi z sąsiedniej, to już się mają za obcych i z ukosa na się patrzą. Przez to łączą się czasami w niemieckie towarzystwa, a nawet protestanckie, zamiast w swoje katolickie i polskie. Takie zgubne dla nas dzielenie się popiera i Warmiak, przez co okazuje, że rzetelnie polskim pismem nie jest. Dość, że z woli Opatrzności kraj nasz dostał się pod trzy panowania i jest podzielony. Nie dzielimy się my więc, ale na wzór Niemców żyjemy w łączności z wszystkimi Polakami, w szczególności pod panowaniem pruskim. Póki lud polski nie miał swęj własnej Gazety, czytywał gazety z dalszych stron, jak naprzykład i z Poznania. Książki i kalendarze dotąd najwięcej z Poznania nadchodzą, z czego oświata i zamiłowanie do języka ojczystego płynęło i płynie. Po-

lacy w Poznaniu mieli znowu przed kilku laty w Poznaniu Arcybiskupa z Warmii. Tam więc, gdzie kogo Pan Bóg powoła niech pracuje dla chwały Bożej i dobra swych rodaków, a niech waleczy z temi nieprzyjaciółami, którzyby pomiędzy lud polski chcieli wrzucić żagiew niezgody. Niech pan Buchholz poucza Niemców w swym Volksblacie, lud polski na jego nową narodowość warmińską nie przystanie, bo Polacy jak dotąd tak i nadal pójdą zgodnie ręka w rękę, za co tylko Pan Bóg im błogosławić może

Polacy sobie!

Sześćset-letni jubileusz Najśw. Maryi Panny Loretańskiej.

Podczas świąt Bożego Narodzenia Loreto święciło 600-letni jubileusz jako miejsce święte.

Loreto, to katolicka Mekka; santa casa, w której matka Boska w Nazarecie mieszkała, stała się Kaabą chrześcijaństwa. Ileż to milionów osób pielgrzymowało do niej i całowało świętą ziemię i pocałunkiem tym zdrowiało! Gdy Ludwik Veullot, najslawniejszy katolicki stylista z początku tego stulecia, wahał się w swych latach młodości między rzymską enotą a grzechem paryżkim, przedsięwziął pielgrzymkę do Loreta i znalazł ucieśnienie dla duszy. Stworzył potem mistyczne dzieło: Rome et Lorette. Zajmowały go najbardziej cuda, a przedewszystkiem śliczna legenda, jak to »święty domek« w Nazarecie, gdy tam w roku 1291 wtargnęli Saraceni, został jednej nocy majowej przeniesiony przez aniołów do Tersato pod Fiume, a ztąd w dwa lata później do Loreta. Sw. Mikołaj z Tolentina patrzył na cud ten własnymi oczyma.

Pielgrzymka, który stanął na placu katedralnym w Lorecie, ogarnia taka sfera gorącej wiary, że milknę w nim wszelki sceptycyzm. Wspaniała to plac. W środku barokowa z marmuru fasada katedry, na prawo kolegium OO. Jezuitów, na lewo pałac królewski. Na placu wodotrysk, do którego woda sprowadzana bywa z Recanati, trzy mile odległego i spiżowy posąg Sykstusa V. Cicho tu na okół:

GLUPI KUBUS.

Obrazek prawdziwy z życia ludu wiejskiego.

(Ciąg dalszy.)

Podobnymi pytaniami trapił Kubuś nieustannie swoją matkę. Biedna wdowa — (męża jej, a ojca Kubusowego zabiło drzewo w lesie) — jak mogła odpowiedziała na pytania swego dziecka, bo je kochała serdecznie. A gdy nie mogła mu czego wytłumaczyć, to zdała wszystko na Boga, i Kubuś na tem poprzestał, wielbiąc w duszy moc i dobroć Stwórcy.

Zresztą nie lubił nikt prawie sirotki. Wszyscy go „głupim Kubusiem“ nazywali i naśmiewali się z niego, bo go nie rozumieli, szczególnie inni chłopcy, z którymi pasał bydło. Bo gdy oni mieli w głowie tylko swawolę i psoty, on się od tego usuwał i wolał raczej słuchać śpiewu ptasząt i szumu wiatru i dumać a dumać...

Wieczorem bywało gdy przypę-

pielgrzym z bijącym sercem zbliża się do bram katedry.

W katedrze uderza go najpierw santa casa, stojąca wolno w środku pod kopułą. Skromna chatka z Nazaretu otrzymała ściany marmurowe, które przyozdobili mistrze dłuta XVI stulecia: Sansovino, bracia Lombardo, Bandinelli, Sangallo, Tribolo, Montelupo, Mosca. Najwspanialsze są jednak rzeźby Sansovina; nad jedną rzeźbą »Objawienie«, znajdującą się nad zachodnim okienkiem, pracował lat dzieścięć. Nad dzieło to nie ma w rzeźbie doskonałego.

U drzwi »świętego domku« stoi dwóch włoskich żołnierzy z dobytymi szablami na straży. Posadzka na okół niego wyżłobiona kolanami milionów pielgrzymów, którzy tu przez sześć wieków się modlili. Sam domek wygląda jak zwykła chata; cztery ściany z cegiel, nierówne, nawet nietynkowane i takież sufit z owalnym oknem w środku. Zmrok napelnia wnętrze domku, oświetlone tuzinem maleńkich czerwonych lampek, palących się w złotych amforach, darach pobożnych. Na jednej z nich widzimy napis: »Hr. Felicya Plater. Wilno 1824«. Pod jedną ze ścian znajduje się ognisko, a nad nim w niszy umieszczona jest najslawniejsza, najświętsza, najbardziej uwielbiana statua Matki Boskiej. Jest to czarna figura, cięta z drzewa cedrowego przez św. Łukasza, a pobożni przyozdobili ją w kosztowne szaty, obsypane, jakby kroplami deszczu, błyszczącymi diamentami.

Przed nią kłęczą w pokorze ciemne postacie i modlą się cicho. Nie widzą nic i nie słyszą; dusze ich unoszą się w innych krainach. Cicho tu, jak w grobie i rzadko tylko gorące westchnienie ciszę tę przerywa. Ciężkie dymy kadzidel smugami unoszą się po kościele i jak welonami owijają modlących się. Nie narusza majestatu Matki Bożej — święta statua jaśnieje po nad wszystko wielka, niewzruszona nieskalana. A przechodziła już niejedne burze. W r. 1797 zawleczono ją jako »dzieło sztuki« i ustawiono w muzeum po nad jakąś egipską mumią. Ale i tam pozostała święta, a kobiety tłumnie przychodziły modlić się przed nią i dotknięciem jej szat uzdrawiać chorych. Dopiero w roku 1801 Bonaparte oddał napowrót papieżowi świętą statuę...

Tymczasem nabożeństwo jubileuszowe już się rozpoczęło. Olbrzymia katedra napelnia się tłumami, przy wszystkich ołtarzach odprawiają

dział krówkę z pola i porobił, co mu mamusia kazała, usiadł na progu chaty i zapatrzył się w niebo. A gdy tak długo patrzył i patrzył na te gwiazdki iskrzące, na ten księżyc promienny, tak się czegoś zadumał, zamyslał, że ani nie słyszał, choć go nieraz po kilkakroć matka do wieczery nawoływała.

„Co to za biedne dziecko! — lamentowała nieraz matka; — ani to w dzień nie doje, ani w nocy nie dośpi, jeno ciągle coś w głowie myśla snuje. Wychudło to i zmizerniało biedactwo, blade jak ściana, a jeść nie chce, jeno by słuchał, żeby mu coś opowiadać, a tu ja biedna zkądbym wszystko wiedziała? Żeby to u nas była choć szkoła, tobym go posyłała, niechby się tam co uczył, niechby nabierał rozumu, niechby się tam profesor z nim trapił“.

Raz siedział Kubuś z matką przed chatą. Słońce zachodzące, ozlacało półkole nieba. Kubuś utkwiał wzrok

się msze święte, rozlegają się głosy dzwonek, lud pada na kolana. Tysiące serc adoruje królową niebios.

Po nabożeństwie otwarto skarbiec. Olbrzymia, wysoka sala, której wszystkie ściany aż do sufitu zastawiono szklanymi ścianami, a we wszystkich z nich błyszczy złoto, srebro i drogie kamienie. Całymi wiązkami wiszą tam serca złote; szeregami stoją złote kielichy, monstrancye, patyny; koszami nosićby można klejnoty przeróżnych form, ofiarowane przez panie; a z pierścieni dla zaoszczędzenia miejsca poustawiano całe piramidy. Monarchowie poskładali tu swoje najbogatsze szaty. Wielki Condé ofiarował srebrny model zamku w Vincennes, w którym go więził Mazzarin. Uczony Justus Lipsius przysłał swoje pióro, cały swój majątek. Nieszczęśliwy Tasse ofiarował najpiękniejszą swoją kanzonę. Każdy od lat 600 ofiarowuje, co ma najdroższego, Matea Boskiej loretańskiej.

Co słyszać w świecie?

Niemcy. Więksi rolnicy z Ślązka, należący do znanego „bundu“, zebraли się w zeszłą środę w 2000 do Wrocławia, zaprotestowali przeciw traktatowi handlowemu z Rosją, potępili politykę hr. Capriwego, jako rujnującą rolników i swoją drogą — wysłali telegram do cesarza Wilhelma, zapewniając go, że lepszych i wierniejszych poddanych od nich nie ma w całych Niemczech! Widać, że rolnicy nie chcą ustąpić Capriwiemu.

— Centrum nie będzie głosowało za podatkiem na tabakę, więc uważają już teraz za rzecz pewną, że projekt tabacznym stanowczo przepadnie w parlamencie.

— W Prudniku na G. Ślązku przyszło do ponownych wyborów dla tego, że ks. Cytrynowski złożył swój mandat poselski. Centrum postawiło jako kandydata dziedzica p. Delocha, Polacy postawili zaś gospodarza p. Strzodę. Pomiedzy jednym a drugim

w tę kulę ognistą, a kiedy już poczynala się kryć za górami, odezwał się do matki:

„Matuniu kochana, a gdzie to słonko teraz się podziało?“

„Schowało się za góry, za lasy, moje dziecko“.

„A to się te góry i lasy nie spala od niego?“

„Nie spala się, moje dziecko“.

„A kiedy słońce musi być bardzo gorące?“

„Już ja tam tego nie wiem, moje dziecko“.

„A to musi być w ziemi taka dziura, co tam słonko włazi?“

„Ej, czy ja też wiem biedna, mój kochany Kubusiu“.

„To mi choć powiedzcie, dla czego słonko wieczór tu zachodzi, a rano tam wschodzi?“

„Moje dziecko, tak Pan Bóg stworzył i tak jest“.

Kubuś się zadumał...

(Dalszy ciąg nastąpi.)

kandydatem przyszło do ściślejszych wyborów. Dotąd o rezultacie nie wiadomo. Podajemy to za berlińską „Germania”. „Neiser Ztg.” dodaje zaś taką uwagę: kto ma oczy, niech patrzy, co się święci. Widocznie strasznie się niepodoba Niemcom katolikom, że Polacy na G. Ślązku postawiają własnych swych kandydatów.

Korespondencje „Gazety Olsztyńskiej.”

Duże Ramsowo, 8 stycznia 1894.

Kochani Czytelnicy! Wzywam was i zachęcam, abyście trzymali się naszej Gazety i abonowali ją jak najliczniej. Dobrze postąpił tu sobie pewien wiarus. Jego kolega dał mu 50 fen. na Warmiaka a ten dołożył 50 fen. i zapisał mu Gazetę. U nas we szpitalu aż czterech zapisało Warmiaka, nawet taki co czytać nie umie, bo rozdawano za darmo i zachęcano gwałtem do zapisania.

Zarzucono Gazecie, że otrzymuje wsparcie. Nie każdy ma tyle szczęścia, żeby mu nasi duchowni pieniądze składali i nie zawsze chcą oni dać. Za tę parę trojaków nie mógłby Warmiak wychodzić, gdyby nie talary duchownych. Że to wszystko dzieje się za wybory, o tem wiemy wszyscy, ale niech to nikogo nie trwoży. Jesteśmy Polakami i zostaniemy niemi, choćby Warmiak kręcił jak chce.

Wiadomości z Warmii i z dalszych stron.

* OLSZTYN. W poniedziałek otworzono tu kuchnię ludową w której biedne dzieci szkolne otrzymują ciepły obiad.

— Gospodarze niektórzy skarżą się bardzo na myszy w stodolach, które niszczą zboże. Mianowicie leżące na spodzie pokłady zboża są tak przez myszy zniszczone, iż ledwo jedną czwartą można z niego spotrzebować.

— Tutejsze polsko-katolickie Towarzystwo »ZGODA« zamierza urządzić w niedzielę, dnia 28 bm. na sali p. Funka zabawę połączoną z teatrem. Odegrane być ma: »Ulicznik warszawski« i »Pokoik Zuzi«. Nadto będzie odtańczony Krakowiak w dwie pary i Mazur w cztery pary. Zwracamy na to już dziś uwagę.

— »Historii biblijnej« wydawaną staraniem p. Karola Miarki w Mikołowie wyszedł już numer pierwszy i jest u nas do obejrzenia. Kto chce zeszyty abonować, może je i u nas zapisać.

— Do zmarnięcia są najwięcej skłonni ludzie delikatni, ludzie starzy, ludzie, którzy mają mało krwi, którzy głód cierpieć muszą i nie mają dostatecznego pożywienia. Najprzód kostnieją w mrozie uszy, nos, palce u rąk i nóg, krew z członków tych odbiega i tłoczy się do serca i mózgu i płuca stają się coraz słabsze i przestają powoli pracować. Następnie teraz słabość i zmęczenie i człowiek staje się śpiący. Jeżeli energia i siła woli człowieka nie może pokonać takiego stanu, następuje bezprzytomność — poczem człowiek powoli drętwieje i kostnieje, aż zmarźnie.

— Kogo urzędnik policyjny, leśny lub łowiecki spotka po za domem zupełnie przybranego do polowania i zapyta o kartę do polowania (Jagdchein), ten obowiązany kartę tę urzędnikowi pokazać, choć wcale jeszcze nie poluje. Za niepokazanie karty będzie kara, jak za polowanie bez karty.

* DUŻE KRONOWO. Chłopiec A. Jabłoński zjadł, 7 lat liczący poszedł na łódź się ślizgać, a ponieważ łódź był słaby, chłopak

zarwał się i utonął. — U gospodarza K. był zaprzęszłej niedzieli bankiet, a gdy goście podchulali trochę, przyszło do małej kłótni. W tém jeden z gości, gospodarz L. z Prajlowa zginął. Wyszedł on w kaftaniku (unterjace) i choć go szukano, nie było ani śladu, a rano, po daremnym szukaniu w wiosce, musiała żona wziąć brata swego za furmana i pojechała do domu. Zdziwiła się bardzo, gdy znalazła męża już w łożu. Poszedł on do domu 2 i pół mili w ten mróz tylko w kaftaniku.

* BISKUPIEC. Ks. prob. Herrmann wyjechał w niedzielę do Berlina na obrady sejmu pruskiego. — W piątek odbyło się w tutejszym kościele poświęcenie stacyi czyli Drogi Krzyżowej. Po mszy świętej było kazanie polskie i niemieckie, poczem poświęcono pojedyncze obrazy.

* BISKUPIEC. Jezioro Dadaj zostało świeżo wydzierżawione. Dawniejszy dzierżawca płacił 3 tysiące marek, teraz dawano 1400 marek. Królewskiej regencyi w Królewcu było to za mało i oznaczyła nowy termin w którym wydzierżawiono jezioro za 2250 m. Rybołówstwo nie jest w tym jeziorze tak obfitem, jak dawniej.

* W SZCZYTNIEM pachołek Lenski i uczeń Klimek u kupca p. Lux napaliwszy zandto w piecu, zamknęli kłapę i udali się na spoczynek. Rano znaleziono ucznia bez duszy, pachołek zaś przyszedł trochę do siebie ale po godzinie także zmarł.

* LAMKOWO. W piątek spalił się tu dom muzykanta Krüger. Żona jego poszła do chlewa doić, gdzie jej się obalila latarka i w mgnieniu oka stanął budynek w płomieniach. Z domu mieszkalnego i z chlewa nie wyratowano.

* DZIAŁDOWO. Panuje i tu tak zwana choroba »influenza«. I dosyć ludzi już umarło w naszym miasteczku i okolicy na tę chorobę. Także i matka naszego zacnego proboszcza ks. dr. Okoniewskiego padła ofiarą wyżej wymienionej choroby. Jej pogrzeb odbył się 2go stycznia. Był to wspólny katolicki pogrzeb, jakich bardzo mało jest w naszym luterańskim miasteczku. Było czterech księży, między nimi dwóch synów niebożeczki. Żałobne nabożeństwo odbyło się w naszym małym kościółku. Mszą św. odprawił starszy syn zmarłej, tutejszy proboszcz. Podczas mszy św. śpiewano na głosy »requiem« i to pod przewodnictwem naszego organisty i nauczyciela Bolzek. Kazanie wygłosił w niemieckim języku ks. Kasyna z Białut, po polsku zaś ks. Betlejewski z Dużego Leneka. Po żałobnym nabożeństwie nastąpiła eksportacja przez miasto na dworzec. Zjadł zawieszono zmarłą koleją do Chelma, gdzie następnego dnia zwłoki niebożeczki na wieczny odpoczynek schowano. R. i. p.

Jeden z parafian.

* GIETRZWAŁD. Zwyczajne zebranie polsko-katolickiego Towarzystwa ludowego odbędzie się dnia 21 bm., tj. w przyszłą niedzielę zaraz po niesporach w domu p. Sikorskiego w Gietrzwałdzie z zwykłym porządkiem rzeczy. W pogadankach będzie narada o urządzeniu zabawy. Wszystkimi Członków jako i mających chęć przystąpienia do Towarzystwa uczciwych rodaków z Gietrzwałdu i okolicy usilnie zaprasza Zarząd.

* ZADZBORK. W zeszłym tygodniu wybuchł tu ogień w browarze i zniszczył maszynowy dom do szczytu. Od października roku zeszłego spaliło się tu razem 11 budynków, skutkiem czego na wiosnę wiele będzie do budowania.

* CHELMCE. Pewnemu miejscowemu obywatelowi pod Kruszwicą, pożarła świnia 1000 m. w banknotach; takowe wrzuciła służąca wraz z słomą wyrzuconą z siennika, nie wiedząc, że tak grubą sumę powierza czworonożnemu bankerowi. W sieniaku unieśliła ową sumę przezorna żona obywatela

przed możliwym złodziejem i zapomniała na drugi dzień skarbu wyjąć. Na zbytnej ostrożności także się źle nieraz wychodzi.

* W POWIECIE CHELMIŃSKIM szedł pewien szewc 6 b. m. wieczorem w stanie podchmielonym. Usiadł na kamieniu nad drogą i usnął. Znaleziono go skostniałego od mrozu, zanieśiono do domu i przywrócono wreszcie do życia, ale nogi, ręce, nos, uszy ma odmrożone. Nogi trzeba mu pewnie będzie odjąć.

* Z SWIECKIEGO. Zeszłego poniedziałku udał się chałupnik K. z S. do sąsiada po kozę, którą kupił. Idąc z kozą do domu, wstąpił po drodze do pewnego wiatraka, a kozę uwiązał do śnigi, wtem wiatr zadął, śnigi się zaczęły obracać, kozie leb śniga ucięła, a tułów odleciał o kilka sażni w pole. Przestraszony tem właściciel kozy, chciał wyjść z wiatraka, lecz tak nieszczęśliwie spadł ze wschodów, że sobie lewą rękę w dwóch miejscach złamał.

* Z LUBAWSKIEGO. Matka posiadziela P. z S. umarła i przywołano stolarza, aby wziął miarę na trumnę. Stolarz zabrał się do brania miary, lecz wtem trup się poczał poruszać. Wystraszony stolarz uciekł czempredzej i nawet ze strachu na kilka godzin zaniemówił. Syn, będący w tym czasie w Lubawie, gdy wrócił i dowiedział się o wypadku, spostrzegł pod prześcieradłem, którym trupa przykryto, kota, który poczał gryźć zwłoki. Kot spostrzegłszy stolarza, zaczął się pod prześcieradłem poruszać i tak go wystraszył.

* MIASTO Eisleben spotkało podobne nieszczęście jak Pile. W tych dniach spostrzeżono, że bruk miejscami się obniża; że okien i drzwi zawrzeć nie można; niektóre mury się porysowały. Z kilku domów musieli się ludzie powyprowadzać. Pokazało się, że pod ulicami napływa woda starymi już sprzawconymi rurami, któremi dawniej wodę sprowadzano. Wiele sklepów jest wodą zalanych. Przedsięwzięto roboty, aby wielkiej klęsce zaradzić.

* W KRAKOWIE rozpoczął się 9 bm. wielki proces, w którym przed kratkami stanęło 180 gospodarzy i gospodyń wiejskich z Poznachowie i Lipnika. Zostali oskarżeni o opór przeciw władzy publicznej. W r. 1892 wypędzili z wsi komisją, która miała w obu wsiach zaprowadzić środki ochronne przeciw cholercie. Ustąpili władzy dopiero wtedy, gdy dragonów sprowadzono. Proces potrwa tydzień.

* HR. Caprivi nie cierpi antysemitów i dał to poznać kilka razy w parlamencie. Za to nie cierpią go nawzajem antysemiti i dają mu to na każdym miejscu uczuć. Księgarz Glöss w Berlinie wydał wielką rycinę, na której hr. Caprivi chodzi po Berlinie i błogosławi lombardy żydowskie. Pod ryciną znajdował się napis: »W Niemczech żyją Cahn i Cohn i Caprivi ich patron«.

Hr. Caprivi zaskarżył Glössa o obrazę. Zeszłej soboty wniósł prokurator o pół roku więzienia na Glössa, ale sąd skazał go tylko na 50 m. kary.

* WYSTAWA KOTÓW otwartą została w tych dniach w Brukseli. Jestto już druga z rzędu tego rodzaju wystawa, urządzona przez miejscowy »koci klub«. Tym razem starano się zebrać przedewszystkiem jak najradsze okazy, a wśród nich wyróżnia się pięć kotów syamskich z czarnymi uszami i łapkami; trzy koty z wyspy Mam (Irlandya), z tych jeden »szyldekretowej« maści; wreszcie kilka dzikich kotów i ośm sztuk niebieskich kotów syberyjskich. Co do ilości imponuje przedewszystkiem kolekcya kotów rasy Angora, wśród których są okazy, odznaczające się zadziwiająco długim włosem. Pomiędzy osobliwościami figurują też dwa zwykłe koty domowe, z których jeden waży 18, drugi zaś 15 kilogramów. Na uroczystości otwarcia tej wystawy, jak łatwo się domyśleć, szczególnie licznie reprezentowane były

damy. Ureczystość zakłócona została drobnym wypadkiem, który jednak wywołał wielki popłoch. Otóż jeden z kotów, wystraszony wielką liczbą cisnących się dokoła klatki widzów, wyrwał się z niej i skoczył na otwarte okno. Rozszalałe zwierzę udało się jednak niebawem ulaskawić i sprowadzić z powrotem do klatki, zanim pomyślało o dalszej ucieczce.

* **MLÓDZIENCY** obowiązani do służby wojskowej są nieraz w niepewności, dokąd się udać w razie, gdy im potrzebne są metryki — czy do ksiąg kościelnych w parafii, w której się rodzili, czy też do urzędu stanu cywilnego? Władza wojskowa podaje wskazówki, że 1 października 1874 r. stanowi granicę. Kto się przed tą datą urodził, ten metrykę otrzyma z ksiąg kościelnych — kto się później urodził, ma okazać metrykę wypisaną w urzędzie stanu cywilnego.

Rozmowa Jakóba z Wojciechem.

Wojciech. Słyszałeś Jakóbie, naszą gazetę nazwano rewolucyjną. Co to ma znaczyć, bo ja tego nie rozumiem.

Jakób. Rewolucja jest to bunt przeciw władzy i porządkowi w kraju, jest to niesłuchanie króla.

Wojciech. Jeżeli to prawda, to właśnie Gazeta, ani my, co na Polaka głos oddali,

nie jesteśmy rewolucjonistami, boć my tak zrobili, jak sobie Cesarz życzył. Życzył sobie Cesarz więcej wojska i takich posłów, coby za tem byli, to więc tak też zrobiliśmy. a jak w Gazecie czytałem, to nawet Cesarz pochwalił posłów i powiedział, że nigdy tego Polakom nie zapomni.

Jakób. Masz prawda, Wojciechu, to też pewno nam teraz zazdroszcza, żeśmy pochwałę od samego Cesarza otrzymali. My chcemy być dobremi poddanymi Cesarza, ale też i dobrymi Polakami, a naszej mowy polskiej w poniewierkę nie dać.

Wojciech. Toć to prawda, że tylko za ostatnie wybory, taka złość na nas i na gazetę, a redaktor Warmiaka gniewa się za to, że na zebraniu w Wartemborku w dzień św. Antoniego ludzie nie dopuścili go do głosu.

Jakób. Byłem i ja na tem zebraniu, widziałem więc, że redaktor naszej Gazety wolał, aby pozwolono każdemu mówcy się wygadać. Ludzie jednakże nie mogli pojąć, dla czego to ks. Barezewski chce nastawać na swego współbrata i poczęli głośno szemrać.

Wojciech. Toć zresztą zebranie było zwołane dla polskich wyborców, czyli dla tych, którzy ks. Wolszlegiera posłem mieć chcieli, a na zebraniach zwołanych przez stronnictwo centrum też Polakom mówić nie dano, naprzykład w Gietrzwałdzie i w Wartemborku.

Na Czytelnie ludowe

złożyli na ręce p. Franciszka Szczepańskiego z Lamkowa: Michał Weichert 1 m., Jan Weichert 10 fen., Augustyn Pletkowski 7 fen. i Józef Klomfas 50 fen. Wszyscy z Kolaków. Augustyn Palmowski, Antoni Frenszek, Augustyn Sosnowski, Antoni Kiwitt i Jan Szulz po 50 fen., Kazimierz Wypych 20 fen. Wszyscy z Prolów. Marcin Bluhm, Marcin Brodowski i Józef Weinat po 50 fen., Koppowski 30 fen., Józef Kawka i Józef Kolakowski po 15 fen., Kolakowski 10 fen. Wszyscy z Wipsowa. Franciszek Szczepański 1,50 m., Jan Surey 50 fen., Antoni Braun 20 fen., Wawrzyniec Nerowski 70 fen., Michał Weiss 30 fen., Alojzy Steffen 50 fen., Krajewski 10 fen., Piotr Angryk 40 fen., Jan Zientek 30 fen. Wszyscy z Lamkowa. Dnia 8 stycznia posłano do Poznania na ręce skarbnika p. dr. Kapuścińskiego: Z Otendorfa 3,20 m., z Lamkowa 4,50 m., z Kolaków 6,57 m., razem 14 marek 27 fen., a po odciążeniu na porto 14 m. 7 fen. — Następnie złożyła jeszcze panna Gertruda Klomfass z Lamkowa 50 fen. — W przedostatnim numerze był błąd. Z Otendorfa Augustyn Ehm, Jan Herrmann i Jakób Jeko złożyli na Czytelnię po 20 a nie po 50 fen., jak mylnie było wydrukowane.

500 000 sztuk.
Nim nowy podatek na cygara przyjdzie, rozsyłam moje wyborne z amerykańskiej tabaki wyrabiane cygary:

Cyg. Universal: 500 sztuk tylko 4 mk. 1000 sztuk 7 mk.
Hevanilus: 500 sztuk tylko 6,50 mk. 1000 sztuk 12 mk.

Ze w krótkim czasie cena się o 33 proc. powiększy, proszę o wczesne zamówienia.
P. Pokora Fabryka cygar.
Wejherowo (Neustadt W. Pr.)

Posiadłość
składającą się z 36 morgów roli i budynki wraz z inwentarzem żywym i martwym chcę natychmiast z wolnej ręki sprzedać.

Józef Bolz
w Lęgajnach na wybudowaniu (Lengainen p. Wartenburg).

Szukam dwóch uczniów do mego składu materialnego i towarów kolonialnych.

H. Schoeneberg,
Olsztyn.

Kto chce dobrze i tanio zakupić towarów kolonialnych, jak kawy, cukru, ryżu, śledzi i innych, niech się uda do nowego składu

A. Black

w Olsztynie, ulica Górna (Oberstrasse) nr. 10.

Warnung.
Der grosse Erfolg, den unsere Pat.-H-Stollen errungen, hat Anlass zu verschiedenen werthlosen Nachahmungen gegeben. Man kaufe daher unsere Stets scharfen H-Stollen (Kronentritt unmöglich) nur von uns direct, od nur in solchen Eisenhandlungen, in denen unser Plakat (Rother Husar im Hufeisen) ausgehängt ist. Preislisten und Zeugnisse grat. u. franco.

Leonhardt & Co.
Berlin, Schiffbauerdamm 3.

Miejsca do budowli w ulicy Jakóbowej i Krzyżowej, planowane, są tanio na sprzedaż.

A. Grzeski,
mistrz garncarski w Olsztynie.

9 fili z pszczołami ma na sprzedaż Sabellek, grózek, mieszkający u gospodarza Skowaś w Wójtowie (Fittigsdorf).

Prosta ulica 10. **S. Fischer, Olsztyn,** Prosta ulica 10. pozwala sobie Szanownej tutejszej jak i zamiejscowej Publiczności na nadchodzącą porę zimową swój jak najbogaciej zaopatrzone

SKŁAD butów i trzewików

jak najuprzejmie polecić.

Mam zapasy tak trzewików jak i butów bez i z ciepłym podszyciem dla mężczyzn, kobiet i dzieci, jako i prawdziwie rosyjskie i niemieckie kalosze w wszystkich możliwych tylko gatunkach i po różnych cenach.

Wszystek towar, tak buty jak i trzewiki, są z najlepszej skóry, robione przez tutejszych mistrzów szewskich akuratanie i dobrze, tak, że co do trwałości nie nie pozostawiają do życzenia.

Ceny są umiarkowane, tanie, tak, że każdy kupujący zostanie zadowolony.

Z wysokim szacunkiem

Reelle Bequemg. — Feste Preise. **Garantirt Eingeschossene**



Revolver Cal. 7 mm. 6 Mk., Cal. 9 mm. 9 Mk. Tschm-Gewehre ohne lauten Knall Cal. 6 mm 8 Mk., Cal. 9 mm 12 Mk. — Doppeljagdkarabiner von 25 bis 35 Mk., einläuf. Jagdkarabiner von 13 bis 20 Mk. — Westentaschenteschins 4 Mk. Püsch-u. Scheibenbüchsen von 15 Mk. an. — Centralfeuer-Doppelflinten prima Qual. von 30 Mk. an. — Patentluftgewehre ohne Geräusch 16 Mk. — Jagdtaschen prima Leder 6 Mk. — 500 Central-Hülsen 8 Mk. Zu jeder Waffe 25 Patronen gratis. Packung umsonst. Umtausch kostenlos. Katalog 64 Seiten stark gegen 50 Pf.-Marken. — Schlagringe ohne Spitzen 1 Mk., mit Spitzen 1,50 Mk. — Für jede Waffe übernehme ich volle Garantie.

Lief. aller Jagd- u. Schützenvereine.
Georg Knaak, Berlin S. W. 12 Friedrichstr. 213.

S. Fischer,
Prosta ulica 10. Prosta ulica 10. Obstalunki podług miary, jako i reparacye wykonują się rzetelnie i w krótkim czasie.

Mój składowy prowadzę jak dotąd i nadal i jest tenże w Warszawie przy ul. M. Cholew, artykułów dla szewców i t. p. jak dotąd dobrze zaopatrzony.